

STAWKA WIĘKSZA NIŻ ŻYCIE - W KOLEJNOŚCI CHRONOLOGICZNEJ SERIALU

I. WIEM, KIM JESTEŚ

Komedia pomyłek i kalejdoskop błędnych tożsamości, w którym na przemian występują: Kolicki, Mikulski i Kloss - z tym, że Klossa gra Kolicki, a Kolickiego Mikulski. Któryś z nich jest Stanisławem, a może nawet dwóch. Jak się w tym połapać? Przez większość odcinka trzech panowie spotykają się ze sobą w jednej scenie, nic o sobie wzajemnie nie wiedząc, a czasem - wiedząc zgoła wszystko. Wreszcie Stedtke nie wytrzymuje i rzuca w Klossa granatem. Ktoś w każdym razie w kogoś rzuca, a Kloss stoi obok. Co z tego wynika i jaki rozlega się huk - można zobaczyć w drugiej połowie odcinka. Zdradzimy jedynie, że kawałki sypią się na wszystkie strony, a Stedtke w 32. minucie czyta karteczkę (tę z napisem: „Wygrałeś, Stedtke”). Czy była tam jeszcze jedna karteczka z innym napisem - tego niestety się nie dowiadujemy, nawet od stryja Helmuta, który rozpoznaje Klossa. Pismo nie kłamie.

VIII. WIELKA WSYPA

Historia obrotnej Jerminy Kobuz. Na codzień jest zwykłym Kobuzem, jednak w sprzyjających okolicznościach możemy ujrzeć ją z kieliszkiem, tajemniczą karteczką lub forszą w ręku, a nawet z chochlą. I nic dziwnego, że wpada dentysta Filipiak, bo nawet Kloss się go boi, a przecież są po tej samej stronie! Brunner jest pod wrażeniem, ale i tak aresztuje Sokolnickiego, który bywa czasem Filipiakiem (co najmniej od maja 1900 roku). Jest to zresztą największy z błędów Brunnera w tym odcinku. Sturbannfuhrer Geibel co prawda strofuje Klossa i Brunnera („Tylko bez partykularyzmu, moi panowie!”), ale oni chyba go nie zrozumieli, bo używa zbyt trudnych wyrazów, a poza tym byli zajęci rozmową z sobą - co ku swojej irytacji zauważa Czesław Wołęjko, zarówno osobiście, jak również jako Geibel. Nazywa swego agenta Wolf, bo to jest śmieszne. Ale jakoś nikt się nie śmieje, zwłaszcza, że partyzant Bartek krąży po lesie i tyle go widzieli. Kloss również (krąży).

III. ŚCIŚLE TAJNE

Rioletto jeździ po Europie w przebraniu okultysty, agenta i Włocha jednocześnie. Puschke jąka się i rumieni, bo inżynier Reil mówi mu, że to sztuczki, a on wie, że to prawdziwa wiedza. Kloss nie wypija ani jednego kieliszka, dzięki czemu żona Kreisleitiera gubi kolczyk i ma wiele ubawu. Nie dziwny im się, skoro Rioletto wydobywa całą serię chusteczek z butelki wina, a na koniec kwiatek.

Nikt by tego nie wytrzymał nerwowo, nawet nasz zaprawiony w bojach podwójny agent Abwehry. Kloss śledzi Basię, Basia Reila, Pulkowskiego i Rioletta (dzielna dziewczyna wyrabia w tym celu nadgodziny), Rioletto Puschkego, a Puschke nikogo nie śledzi, bo to karta bita. Glaubel zabiera Cześkowi jego karteczkę, ale potem opamiętuje się i mu ją oddaje. Zwłaszcza, że rozpoznanie jest niedokładne, czego potwierdzenie otrzymujemy z ust Edwarda („No to rozpoznanie jest niedokładne”). Czesiek w tym odcinku spóźnia się trzy minuty, a w innych odcinkach wcale nie występuje.

IX. GENIALNY PLAN PUŁKOWNIKA KRAFTA

Co mają ze sobą wspólnego Erik Getting i Wacek Słowikowski? Właściwie wszystko, choć nic na to nie wskazuje. Genialny pułkownik Kraft („stara świnia”, „facet ze starej szkoły Abwehry”) zauważa tę prawidłowość i bezwzględnie ją wyzyskuje, opowiadając Gettingowi kawały antyniemieckie. Kiedy Getting się nie śmieje, Kraft każe mu się śmiać, a potem także i na odwrót, i to w dodatku w tej samej scenie. Wyjątkowo przebiegły facet z tego pułkownika. Kloss jest markotny, bo Joanna wpada, i to na Dehnego z Gestapo. Ten ostatni fakt rozpoznajemy po jego mundurze Gestapo oraz po słowach: „A może nie wiesz idiotko, że jesteś w Gestapo?” (to do Joanny). Gdyby chociaż się jąkał, miał zniekształconą twarz albo mówił z góralskim akcentem, moglibyśmy spokojniej przełknąć tę obelgę. Niestety, nie ma tak dobrze. Wacek pomaga, jak może, więc Stefan przynosi mu cukru i nasyła na niego Klossa.

V. OSTATNIA SZANSA

Antykwariusz (Bronisław Pawlikowski) przedstawia różne rupiecie i uparcie nazywa Klossa Jankiem, zwłaszcza, że Kloss właśnie taki nosi pseudonim. W tych okolicznościach, kto by nie interesował się wynikami badań profesora von Henninga? Kloss by się nawet i zainteresował, ale Benita von Henning jest brzydka i sprytna (nie wiadomo, co bardziej), a poza tym to gestapówa. Ale tego akurat nasz agent nie wie - ani jako Kloss, ani jako Janek. Kapitan Ruppert rozpoznaje Annę, co akurat nie dziwi, bo z nią współpracował, mimo że niechęć. Szkopuł w tym, że rozpoznaje ją również wtedy, gdy zaczyna pracować dla Gestapo, co na dobrą sprawę tym bardziej nikogo nie dziwi, bo Anna wygląda identycznie i przed, i po. Potem Ruppert ratuje ją i gra na fortepianie, aczkolwiek nie jednocześnie, a szkoda - bo jakżeby to podniosło widowiskowość ich wspólnej sceny!

X. W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ

Podlasiński to niesforny emeryt. Kiedy nie zajmuje się oglądaniem fotoplastikonu, to zbiera niedopałki w parku, przyjmuje inkasenta lub obsługuje wrogą radiostację. Czasem występuje pod zmienionym nazwiskiem, a czasem nie. Taki z niego Podlasiński (czasem). Nasz wesoły emeryt interesuje się na przykład łodzią podwodną, ponieważ żadnej w życiu nie widział na oczy, a w fotoplastikonie takiej nie pokazują, tylko jakieś ruiny. Traf chce, że tą samą łodzią interesuje się Kloss. Interesuje się nią także porucznik Neumann oraz na doczepkę Stedtke, bo kto chciałby być gorszy od jakiegoś tam emeryta? Stedtke z zawiści psuje Podlasińskiemu zabawę, nasyłając na radiostację Szkopów, równie wstrętnych co on sam.

VII. PODWÓJNY NELSON

Pełna serdecznych uśmiechów i trupów historia nadradcy Gebhardta z Ministerstwa Propagandy. Lubi na przemian spacerować i prowadzić wóz. I słusznie, bo tego za żadne skarby nie da się robić równocześnie. Zakopał też skarb, ale o tym Kloss jeszcze nie wie, zajęty majorem Hanną Bosel. Bosel jest majorem, ale nie tylko, bo np. jest również z Argentyny. Pułkownik „Kornel” ma wyjechać z planami Wału Atlantyckiego, więc siedzi w leśniczówce, uzbrojony po zęby. Dlatego odwiedza go Bosel i Kloss, a Gebhardt strzela w lesie z parabełllum (dzięki sprytnemu montażowi domyślamy się, że do Klossa, bowiem w momencie oddawania strzału w jego kierunku nikogo innego nie ma w kadrze w promieniu kilkuset metrów, tylko Gebhardt i Kloss). Kloss wstaje, a potem podnosi czapkę. Poznajemy to również po tym, że w następnej scenie ma ją na głowie, no chyba, że miał drugą, zapasową. Ale nigdzie o tym nie ma wzmianki w toku akcji, a gdy Bosel przeszukuje rzeczy Klossa, to nigdzie nie dostrzegamy dodatkowej czapki. Więc prawdopodobnie to jedna i ta sama czapka, która Klossowi spadła, a potem ją podniósł (i otrzepał). Musiał ją otrzepać, gdyż inaczej miałby włosy pełne igliwia. A to miałyby katastrofalne skutki dla snutej przez niego intrygi, choćby dlatego, że nikt w pensjonacie nie traktowałby go wówczas poważnie, nawet kelner.

IV. CAFE ROSE

Turcja - Złoty Róg! Muezzini, półwyspy, zabawne czapeczki w kształcie walca i perskie dywany. Brakuje tylko Klossa, ale tylko przez krótką chwilkę, bo zaraz dojeżdża na miejsce. Kto pierwszy załatwi go na wyścigi - agentka SS Kovacs, radca Witte, nożownik Aram, przebiegły Grek Christopulis, czy tajemniczy „Szefer”? Prawdopodobnie nie ten ostatni, bo jest współpracownikiem

Klossa i co najwyżej mógłby to zrobić przez pomyłkę. A tacy jak on się nie mylą. Zresztą, zakrada się do jego pokoju w hotelu pod nieobecność Klossa, posyła mu podejrzone cygara i przypina różne dziwne karteczki, co zdejmuje z niego podejrzenie – choć Kloss niestety o tym nie wie. Widz zresztą też. Ale domyślamy się, że to porządny gość, bo jest ogolony i uczesany, i dodatkowo jest to Leon Pietraszkiewicz. I jak zazwyczaj w tego typu szpiegowskich historiach, Rose ginie, telefon milknie, a Kloss znajduje kluczyk, którego używa i który następnie zaraz oddaje. Co wnikliwsi widzowie od razu domyślają się, że Kloss nie mógł tych czynności wykonać w odwrotnej kolejności.

XII. ZDRADA

Akcja tego pasjonującego odcinka, mającego miejsce w Berlinie, oscyluje wokół dwóch cytatów, doskonale oddających sylwetkę naszego bohatera: „Nic pan nie uzyskał, może pan odejść” (generał von Boldt) oraz „Pan jest idiotą, panie poruczniku” (Admirał Canaris). Nie bez znaczenia są również: „Ależ pan jest niezdarny” (Christin Kield) oraz „Stul pysk” (standartenfuhrer Muller). J-23 zatruwa wazon z kwiatkiem zamiast Christin oraz przegrywa pojedynek spojrzeń z jej ciotką; ucieka nawet pomimo znacznej przewagi w uzbrojeniu. Aby Kloss choć troszeczkę miał się czym pocieszyć i zrehabilitować, dostaje jako przeciwników spiskowców jeszcze bardziej nieudolnych niż on sam (Stolp, Schultz), a gestapowcy wylatują - jak zwykle - w powietrze. Dodajmy, że z isticie niemiecką precyzją, tj. we właściwym momencie. Kloss przeskakuje płot zakurzony, ale ukontentowany, a do Berlina przyjeżdża Anna Seniuk, chociaż to wcale nie jest skutek eksplozji, tylko jej powód. Ale tak to już w życiu bywa.

VI. ŻELAZNY KRZYŻ

Szef lokalnego Gestapo, Max Dibelius, przypadkowo wpada na trop szajki, w której sam bierze udział, co prowadzi go do wyśledzenia i aresztowania samego siebie. Oto skutek zbyt obficie zakrapianych kolacji u hrabiego. Powinien to przemyśleć nieco wcześniej, ale wydatnie przeszkadza mu w tym absurdalna, dynamiczna para Kloss-Lohse. Kiedy tych dwóch prowadzi śledztwo, nikt nie wie, co się właściwie dzieje, nawet sam hrabia, którego przesłuchują, grożąc mu śniadaniem z restauracji i kawą, i proponując mu papierosa, którego nie ma. Widz wstaje od telewizora mocno skołowany, akurat na tyle, żeby obejrzyć kolejny odcinek z rozpędu. I o to właśnie chodziło.

II. HOTEL EXCELSIOR

J-23 współpracuje tym razem z gdańską siatką, która osiągnęła szczyt zakonspirowania – sami jej uczestnicy nie wiedzą nic o własnym uczestnictwie w konspiracji. Wobec tego prowadzą w miarę zwyczajne życia, licząc na to, że konfuzja i niesmak z czasem zbledną. Georg (imię fałszywe), który spotyka Klossa już nawet zapomniał, jak się naprawdę nazywa (stąd jego pseudonim) - tak dalece konspiracja weszła mu w krew. Kiedy słyszy „za godzinę”, rozumie to jako „natychmiast”, a słowo „Katedra” jako „Dwór Artiusa”. Nie zazdrościmy mu zatem, gdyż w tym stanie wykonanie nawet najprostszej czynności i przeprowadzenie najmniej skomplikowanej konwersacji urasta do rangi wyczynu. Nie wszystko jest jednak stracone, bo do hotelu Excelsior przybywa duński handlarz mydłem. Ingrid Heizer znowu będzie miała z czego wypiekać ciasteczka, aby rozdawać je obsłudze hotelu w ich skomplikowanej współzależności. Nauczyciel wychowania fizycznego ucieka z miasta. Najwyraźniej ma już dość mydła lub konspiracji - albo obu.

XI. HASŁO

„W Paryżu najlepsze kasztany są na placu Pigalle”. „Zuzanna lubi je tylko jesienią”. „Przesyła ci świeżą porcję”. Kiedy każdą z trzech części tego hasła wypowiada na początku odcinka inna i niepowołana do tego osoba, wywiązuje się kosmiczna draka. Porucznik von Vormann woli pograć w bilard bez dziurek i grzybka, ale i tak robi przy tym docinki Klossowi i szantażuje go ze zwykłej gorliwości i zawodowej rutyny. Jeanne Mole wchodzi oknem, bo drzwi są zamknięte, a major Elert wcale nie wchodzi, bo jest parę przecznic dalej i jako taki, nie mieści się w kadrze. Tak to już toczą się sprawy w tej urokliwej francuskiej wiosce, w której siedzibę ma ruch oporu. W bańkach na mleko - karabiny, w fajeczce Hugona - pewnie trotyl (to o wiele skuteczniejsze od cyjanku w razie schwytania, a o ileż bardziej spektakularne). Kloss gra spryciarza, ale - jak zawsze - wszyscy wokół niego dwoją się i troją, aby tak zaaranżować fakty, żeby tylko podejrzenia padły na kogoś innego, a nie na Klossa. Gdyby było inaczej, skończyłyby im się serial. A Kloss puszy się i znowu jest niesamowicie dumny ze swej przebiegłości.

XIII. BEZ INSTRUKCJI

Niemcy wysyłają swoich agentów do Anglii w nadziei, że tam oni wpadną w łapy angielskich służb. Dopiero po niewczasie uświadamiają sobie, że być może nie jest to najbardziej błyskotliwy z ich planów. No, ale od czegoś przecież trzeba zacząć. Ażeby jakoś podratować swój wizerunek, uszczuplony tą grubą wpadką, Niemcy wysyłają agentom fałszywe plany fabryki, tak, żeby Anglicy

myśleli, że to plany prawdziwe, zaś agenci są fałszywi - lub wręcz na odwrót. W każdym razie, próbują namieszać. A Anglicy koniecznie chcieliby coś zbombardować, więc może chociaż tę fabrykę, skoro już. Kloss, którego tam wcale nie ma, nie daje się na to nabrać, i jedzie do miejscowości, w której nie ma fabryki, żeby wysadzić fabrykę w powietrze. Potem przychodzi po rozum do głowy i jednak jedzie do miejscowości, w której jest fabryka (dalsza część planu bez zmian). Sznurek, po którym spuszcza się Kloss, jest za krótki i J-23 (ten sam aktor, co Kloss, a nawet ten sam agent) odnosi obrażenia, ale niszczy fabrykę. Zostaje tylko Kloss i sznurek. A sznurkiem przecież Niemcy nie rzuca Anglików na kolana, więc następuje konsternacja oraz napisy końcowe.

XIV. EDYTA

Odnajduje się młodzieńcza miłość Klossa, o której Kloss nic nie wie - jakąż subtelną i ulotną rzeczą jest miłość! Odnajduje się też Hermann Brunner, który kiedyś nie zastrzelił Edyty i teraz też nie może zastrzelić - przynajmniej nie za pierwszym razem. W ten sposób regularnie i okresowo traktowana Edyta żali się Klossowi, który się zakochał (skoro miłość, to w zasadzie powinien). Tak samo, jak Brunner nie może jej porządnie zastrzelić, tak samo partyzanci Klossa nie mogą raz a dobrze wysadzić wiaduktu. Trochę na ich korzyść przemawia fakt, że Edyta jest szczupła, a wiadukt olbrzymi - ale z kolei powinni móc z tej racji łatwiej w niego trafić, niż Brunner w Edytę, więc szanse w tej konkurencji są w zasadzie wyrównane. Kloss pomaga i przeszkadza, nierzadko jednocześnie, jak tylko umie.

XVI. AKCJA „LIŚĆ DĘBU”

Generał Pfister ma jedną, wypróbowaną taktykę, na której przejechał gładko przez całą wojnę i dorobił się szlifów generalskich: każde wojsko, które tylko znajdzie się pod jego komendą, od początku wojny koncentruje w rejonie lasu Weipert („Ściągniemy jeszcze batalion grenadierów i skierujemy w rejony lasu Weipert. Jest tam chyba jeszcze dość miejsca, co?”). W ten sposób żaden nieprzyjaciel nie może nawiązać z nim równej potyczki na tym obszarze, na którym tak sprytnie okopał się generał, a na dodatek wszystko jeszcze podstępnie zaminował. Jak obserwuje Kloss (który dopiero co przybył, a więc generał nie zdążył go jeszcze zaminować), „Mają tam mocną obronę i dobrze przygotowane punkty ogniowe”, a mówi to, mamrocząc i uśmiechając się blade, co pokazuje, że nie ma pojęcia, o czym mówi. Nic dziwnego, on również - wzorem generała - zapewne wykuł na blachę tę jedną frazę i powtarza ją przy każdej sprzyjającej okazji, czym zaskarbił sobie sympatię przełożonych. Sielanka jednak kończy się, kiedy w radiu zaczynają co jakiś czas grać

Poloneza A-dur, a na polanie lądować rozmaici komandosi, którzy też chcą uchwycić przyczółek w rejonie lasu Weipert. Tego już za wiele, nawet dla porucznika Dehne, który nie zabija Knocha. To, co go powstrzymuje, to prawdopodobnie fakt, że są po tej samej stronie. Kloss przemalowuje ósemki na trójki (względnie na odwrot) i robi inne numery wstrętnym SS-manom.

XV. OBLĘŻENIE

W trakcie trwającej ponad pięć minut scenie otwierającej, widzimy jak żołnierze prowadzą samochód oraz skręcają papierosy. Kiedy zaczynamy już nabierać ponurego podejrzenia, że będą to robić przez całą resztę odcinka, na szczęście następuje zwrot akcji - w drzwiach pojawia się trzeci żołnierz bez papierosa. Wzywa on jednego z tamtych do sztabu. W sztabie różni ważni oficerowie mają poważny zgryz - debatują, jak by tu wziąć w pierścień okrążenia miasto Tolberg. Leży ono nad morzem i jak by nie rysowali kółka na mapie z miastem w środku, zawsze parę czołgów i okopów wypada im w morzu. Próbuje kopać okopy w wodzie, ale to nic nie daje, poza moralną satysfakcją, że próbowali. W takich sytuacjach nieodzowny jest J-23, który siedzi w środku razem z profesorem Glasem, Hermannem Brunnerem, robotnikami z zakładów Glasa i paroma innymi nietuzinkowymi osobnikami. Podczas, gdy Kloss szuka korka od odpływu w kanale, żeby spuścić z zatoki wodę i umożliwić towarzyszom broni wykopanie w niej okopu, Brunner porywa profesora dla rozrywki i zysku oraz rozpracowuje Klossa. Gdy już go całkiem rozpracuje, daje mu się wykiwać jak dziecko i wszystko wraca do normy.

XVII. SPOTKANIE

Pułkownik Ring zadręcza się myślą, że ktoś odbierze mu jego bezcenną skrzyneczkę. Wpada na szalony pomysł, że nikt mu nie zdoła jej odebrać, jeśli ją po prostu zgubi. Próbuje - wzorując się na doświadczeniach Klossa z poprzedniego odcinka - zakopać skrzyneczkę w stawie, ale ona tonie. Niepocieszony i obarczony najwyraźniej przekleństwem złego doboru współpracowników do poważnych zadań, pozostawia do pilnowania stawu: aptekarza-pokurcza, sprzątaczkę, blond-pielęgniarkę i naiwną nastolatkę-podlotka. Wszyscy oni muszą dublować jako tajni agenci, wychodząc poza swe wyuczone profesje, żeby tylko wywiązać się jako tako z niedorzecznie wygórowanego oczekiwania pułkownika. Kolejnym natrętem, chętnym do pilnowania stawu, jest Kloss. Tymczasem miasto przechodzi z rąk do rąk. Padają strzały i giną po kolei: Bogu ducha winny sąsiad (dwukrotnie - a przynajmniej tak uważa pułkownik), gosposia, nastolatka-podlotek, w zamieszaniu sam pułkownik oraz aptekarz-hitlerowiec. W obliczu tyłu wakatów atmosfera się oczyszcza i Kloss z Anne-Marie Elken idą na relaksującą ich stargane nerwy przechadzkę po

pomoście. Oczekujemy, znając zamysł scenarzystów, że prawdopodobnie zaraz Kloss potknie się i wpadając do stawu, trafi głową z nurka prosto w skrzyneczkę, co będzie stanowiło kapitalne rozwiązanie intrygi. Ale niestety tego już nie widzimy, bo zapadają napisy końcowe.

XVIII. POSZUKIWANY GRUPPENFUHRER WOLF

Czterech ohydnych SS-manów o czterech różnych wzrostach - jak w ruskiej matroszce – robi różne złe rzeczy. M.in. organizuje obronę miasta i mówi głosem Zygmunta Kęstowicza z Piątku z Pankracym (a zwłaszcza jeden z nich). Wszyscy wiedzą, ale nikt nie domyśla się, kim są naprawdę. Kiedy dołącza do nich Brunner, sytuacja Klossa staje się zła, wręcz dramatyczna. Dlatego Kloss wywodzi ich z łatwością w pole, zabiera im pistolet i zamyka w piwnicy. Potem robią to również inni (porucznik Lewis, agenci CIC, sprzątacze z miotłami), ale to już nie robi takiego wrażenia, jak za pierwszym razem. Każdy jest odważny, jak już wie, że można. Kloss ma do dyspozycji mundur niemiecki, amerykański i polski, z których korzysta niczym kameleon. Nic dziwnego, że nikt za nim nie nadaża, łącznie z sowieckim i amerykańskim generałem. Po wyeliminowaniu przez Klossa gruppenfuhrerów: Wofla, Wlofa i Olwfa, osamotniony Wolf nareszcie trafia za kratki.

Autor streszczeń odcinków: Marek Pietrachowicz.